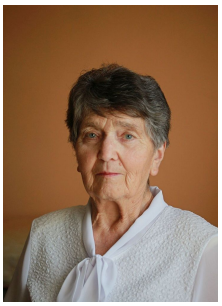
Fragment relacji świadka historii



JÓZEFA SOŁOGUB

ur. 1938, Solec

Zakres terytorialny i czasowy	Baldwinowice, 1946-1947

Warunki życia po osiedleniu w Baldwinowicach

Jak przyjechaliśmy do Balmowic, później nazywały się Baldwinowice, to cała wieś liczyła dwadzieścia cztery numery. We wsi było światło, z wyjątkiem naszego gospodarstwa. Rodzice sprzedawali śliwki z naszego dużego ogrodu i czereśnie, bo na polu mieliśmy aleje czereśniowe. Uzbierali pieniędzy i podłączyli światło. Do tego czasu siedzieliśmy przy lampce, a tato mówił: *Na Wschodzie siedzieliśmy przy lampce i tutaj też. I tutaj wszyscy mają światło, a my nie mamy.* To pamiętam. Meble były niemieckie, kuchnia z piecem, stół i ławki. Były dwa okna, w ścianie szafka. Kredensu nie było. Później rodzice kredens kupili. Po jakimś czasie zmienili meble na lepsze. Jeden pokój był duży. Mebli już nie pamiętam. Szafy tylko po kątach stały. No i na górze jeden pokoik. To wszystko. Jeszcze mieszkał Niemiec, starszy człowiek. On był bardzo dobry. Mieszkał z dużo młodszą kobietą, która wyjechała prędzej, jak wysiedlali Niemców. On jeszcze został i chciał zostać z nami, bo nas polubił. Mama z tatą też go polubili. Mówił, że miał kilku synów i wszyscy zginęli. Później, jak wysiedlali Niemców i musieli wszyscy wyjechać, to i on wyjechał.

Data i miejsce nagrania	17 kwietnia 2023, Książnica
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami